

1 STYCZNIĄ 2001 R.

NR 34

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



ROK 2001

- ROKIEM PRYMASA

TYSIĄCLECIA

PRYMAS ODNOWY I POJEDNANIA



Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w miejscowości Zezula na Mazowszu z małżeństwa Stanisława Wyszyńskiego i Julianny z domu Karp. W latach 1912-1915 uczęszczał do gimnazjum imienia Wojciecha Górskiego w Warszawie. W Seminarium wrocławskim ukończył studia filozoficzno-teologiczne w 1924 roku. W dniu 3 sierpnia tegoż roku został wyświęcony na kapłana w katedrze wrocławskiej. W latach 1925 - 1929 odbywa studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stopień doktora uzyskał na podstawie obrony pracy z prawa kanonicznego („Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły”). Od 1930 roku wykłada we Wrocławku prawo kanoniczne i socjologię. Aktywnie uczestniczy w działalności Akcji Katolickiej i Chrześcijańskich Związków Zawodowych, jest również redaktorem *Ateneum Kapłańskiego*. Okupację spędził na Lubelszczyźnie i w Laskach koło Warszawy. Był kapelanem Armii Krajowej. Od 1945 roku piastuje godność kanonika wrocławskiego i rektora seminarium we Wrocławku. Dnia 4 marca 1946 roku zostaje mianowany przez Papieża Piusa XII biskupem Diecezji Lubelskiej, 12 listopada 1948 roku - Arcybiskupem Metropolity Gnieźnieńskiej i Warszawskiej, Prymasem Polski. Od 1953 roku - Kardynał.

Był zwolennikiem uregulowania stosunków Kościół - państwo. Aresztowany w 1953 roku przebywał kolejno w Rywałdzie, Stoczku, Prudniku i Komańczy - uwolniony w październiku 1956. Inicjował ruch odnowy duchowej

społeczeństwa polskiego, w sierpniu 1966 doprowadził do Jasnogórskich Ślubów Narodu. W połowie lat 60-tych wraz z Episkopatem Polski zwrócił się do biskupów niemieckich z apelem o pojednanie narodów polskiego i niemieckiego. Inicjatywa Prymasa wywołała gwałtowną reakcję władz partyjnych i państwowych.

Organizował życie religijne, współtworzył nowe diecezje na Ziemiach Zachodnich. Aktywnie uczestniczył w pracach II Soboru Watykańskiego. Odegrał znaczącą rolę w wyborze na tron papieski Kardynała Karola Wojtyły - Jana Pawła II.

W latach 1980 - 1981 był mediatorem między „Solidarnością” i władzami PRL.

Zmarł 28 maja 1981 roku w Warszawie - w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Ważniejsze prace Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski:

Katolicki program walki z komunizmem (1937),
List do moich kapłanów (1969),
Listy pasterskie prymasa Polski 1946 - 1974 (1975),
Kościół w służbie narodu (1981),
Zapiski więzienne (1982),
Nauczanie 1946 - 1981 (1990).



Jak syn z ojcem.

**Kocham Ojczyznę bardziej niż własne serce,
 a to co czynię dla Kościoła, czynię dla Ojczyzny.**
Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski

KARYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

- Prymas Tysiąclecia i Jego Bliscy w pamięci Wrociszewa.

Moja krótka relacja o Prymasie Tysiąclecia i Jego Ojcu jest właściwie wspomnieniem wspomnień mieszkańców Wrociszewa, wśród których przyszło mi żyć i pracować przez wiele lat.

W sierpniu 1971 roku przybyłam - wraz z mężem - do Wrociszewa, gdzie powierzono mi kierownictwo Szkoły Podstawowej po odejściu na emeryturę moich poprzedników: państwa Zofii i Zygmunta Czarneckich. Tuż po przyjeździe dowiedziałam się, że kilka miesięcy wcześniej, w styczniu, odbył się uroczysty pogrzeb Ojca Kardynała Wyszyńskiego - Stanisława.

O zmarłym wyrażano się z wielkim szacunkiem i podziwem - Stanisław Wyszyński pełnił funkcję organisty w parafii wrociszewskiej przez 30 lat. Mieszkał wraz z rodziną w niewielkim domu zwanym organistówką, w pobliżu kościoła. To tutaj dzieciństwo spędził syn Stefan - przyszły kardynał i Prymas, który w pamięci mieszkańców zapisał się jako chłopiec łączący pogodę ducha z powagą, radość i refleksyjny stosunek do otaczającego go świata.

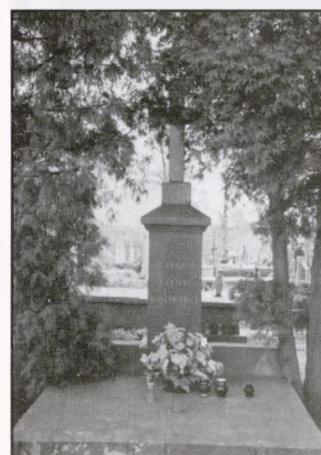
W czasie pobytu we Wrociszewie, kiedy razem z mieszkańcami uczestniczyłam w działalności społecznej usłyszałam niecodzienną relację o młodym kleryku - Stefanie Wyszyńskim. Przekazała mi ją para staruszków z miejscowości **Z a s t r u ż e**. W czasach młodości zarabkowali u bogatych gospodarzy we Wrociszewie, pasąc m. in. bydło i konie. Pewnego dnia wymknęły im się rozbrykane żrebaki, które galopem wpadły przez otwarte drzwi do wnętrza kościoła. Chłopcy wbiegli i wypędzili spłoszone zwierzęta. Scenę tę obserwował przechadzający się w pobliżu kościoła kleryk Stefan Wyszyński. Podszedł do nich i spokojnie zwrócił uwagę, że to nie zwierzęta ponoszą winę, ale oni i nie z powodu incydentu, ale faktu wejścia do świątyni w czapkach na głowie. Przypomniwał, że kościół jest domem Pana Boga i wszystkich Świętych. Zawstydzeni chłopcy do końca życia zapamiętali słowa przyszłego Prymasa Polski...

Tak jak wszyscy mieszkańcy Wrociszewa odwiedzałam często grób rodziny Wyszyńskich. Początkowo pokrywała go murawa, w niedługim czasie wybudowano skromny grobowiec, którego poświęcenia dokonał Prymas. On też celebrował w naszym kościele uroczystą mszę św. w intencji zmarłych z Jego Rodziny. Każde słowo tamtej homilii było ważne i wiele znaczące, każde zapadło głęboko w moje serce - a myślę, że i pozostałych wiernych, uczestniczących w tym niezwykłym nabożeństwie. Była tam synowska miłość i szacunek, był kult pracowitości i życia godnego, opartego na zasadach wiary katolickiej. Z niezwykłym oddaniem wspominał nieżyjącą Małżonkę Ojca, która zastąpiła Mu prawdziwą Matkę.

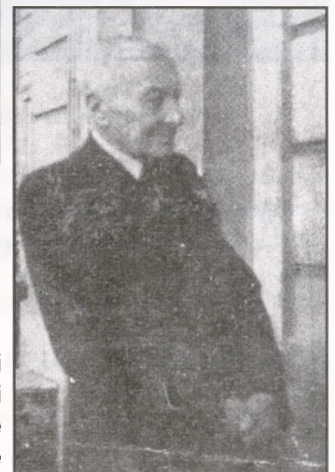
Po nabożeństwie Prymas spotkał się z mieszkańcami Wrociszewa. W czasie przedłużającej się, serdecznej rozmowy zwracał się do większości z nich po imieniu. Już wtedy wiedzieliśmy, że nasza miejscowość miała zaszczyt gościć Wielkiego Człowieka - Prymasa na trudne czasy dla naszej Ojczyzny.

Maria Sochańska

były dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrociszewie



Grób rodziny Wyszyńskich we Wrociszewie



Stanisław Wyszyński (1876 - 1970), długoletni organista parafii we Wrociszewie

„Ikony to modlitwa ukryta w malowanych deskach”

Mówi ks. Stanisław Drąg, proboszcz parafii św. Królowej Jadwigi w Radomiu i artysta - malarz w jednej osobie. Niezwykłą fascynacją ks. Stanisława jest teologia i sztuka prawosławna. Maluje dziesiątki - setki ikon przedstawiających Madonny, Chrystusa tronującego, Świętych.

5 grudnia ub. roku w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego odbył się wernisaż prac dwóch księży: Stanisława Drąga i Józefa Jarosza (rzeźby). Wernisaż połączony był z promocją niedawno wydanej książki ks. Pawła Heintscha „Wilki, owce i pasterze”. Aktor - Jerzy Stępkowski przygotował krótki monodram oparty na prozie i poezji ks. Pawła Heintscha.



Ks. Stanisław w swojej pracowni.

W ciepłym nastroju i przy blasku świec upływały chwile tego niezwykłego spotkania.



Od lewej: ks. Stanisław Drąg, Marek Figiel - konserwator zabytków i kierownik Delegatury w Radomiu oraz infułat, ks. Marian Cukrowski - proboszcz Katedry Mariackiej w Radomiu.



Wśród uczestników wernisażu zauważyliśmy Teresę Wójcik - przewodniczącą Komisji Kultury i Oświaty Rady Powiatu Grójec.



Niezwykła wizyta

Pamiętacie Państwo nasze relacje z pobytu na Ukrainie i postać księdza Jana Szańcy, duszpasterza parafii św. Doroty w Sławucie ?

6 grudnia ks. Jan Szańca złożył wizytę w naszym Muzeum. W ciągu godziny „na telefon” zebrała się grupa, która uczestniczyła w podróży na Kresy. Przyjechał również nasz pilot, p. Waldemar Ławecki z żoną.

W czasie kilkugodzinnego spotkania ks. Szańca opowiadał nam o swojej trudnej, odpowiedzialnej pracy. O wszechobecnej biedzie na Ukrainie i o tym, że stara się wokół swojego kościoła stworzyć enklawę życzliwości, przyjaźni i pomocy dla wszystkich - Polaków i Ukraińców. Ksiądz Jan - tak jak większość Ukraińców - żyje już czerwcową wizytą Papieża Jana Pawła II na Ukrainie. Twierdzi, że jest w stanie zorganizować 8-10 autokarów pielgrzymów z samej Sławuty. Powitają Jana Pawła II we Lwowie.

Zwierzyl nam się również ze swojego najbliższego marzenia: chciałby przygotować mikołajkowe upominki dla najbardziej potrzebujących dzieci polskich i ukraińskich w Sławucie. Staraliśmy się „od ręki” wspomóc go w tym szlachetnym przedsięwzięciu. Udało nam się zebrać pewną kwotę pieniędzy, która umożliwi ks. Janowi zrealizowanie tego przedsięwzięcia. Z pomocą pośpieszyli również p. Teresa Knyzio i p. Władysław Gwardys.

Sądymy, że był to dobry początek naszej współpracy z księdzem Janem Szańcą, którego praca na Kresach przynosi więcej pożytku stosunkom polsko-ukraińskim niż działalność niejednego wytrawnego polityka.



Kochani ! Dziękuję wam za serce i gościnność - mówi ks. Jan Szańca zegnając się z p. Władysławem Gwardysem.



I jeszcze zdjęcie grupowe.

/foto: Witold Batte/

Czy wiesz, że:

Już wkrótce - dzięki uprzejmości ppłk Jana Malińskiego, uczestnika Bitwy o Anglię, będziemy mogli zapoznać naszych Czytelników z fragmentami jego nie opublikowanej książki pt. „Samolot pokrył słońce”.

Pamiętamy wrześnie spotkanie z ppłk Janem Malińskim, które odbyło się w bibliotece Muzeum. Za naszym pośrednictwem ppłk Maliński pozdrawia wszystkich Czytelników Echa Warki składając im najlepsze życzenia noworoczne.

* * *

Czy pamiętacie Państwo księdza - sportowca Mariusza Zapolskiego, który kilka lat temu był wikariuszem w parafii Matki Boskiej Szkaplerznej ? Nazywano go powszechnie księdzem sportowcem z uwagi na jego pasję życiową - piłkę nożną.

Ksiądz Mariusz założył drużynę piłkarską z księży i w drugiej połowie października wyruszył wraz ze swoją reprezentacją do Watykanu, gdzie „nasi” rozegrali dwa mecze: z reprezentacją Watykanu i Gwardią Szwajcarską. Oba zakończyły się zwycięstwem drużyny księdza Zapolskiego. Nie mogło być inaczej skoro trenerami są: przyjaciel księdza Mariusza - Roman Kosecki oraz Robert Gadocha.

Ciekawe, komu kibicował Jan Paweł II ?

* * *

Narodziła się w naszym mieście inicjatywa budowy pomnika dla uczczenia „rycerzy szwedzkich i polskich poległych w Polsce na wszystkich polach bitew”. Pomysłodawcy piszą dalej: „Pragniemy również, aby stał się impulsem i zbliżył nas we wszystkich dziedzinach współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej”.

Szerzej o tej inicjatywie napisał redaktor Krzysztof Żmudzin w swoim artykule *Szwedzkie Waterloo* („Słowo Ludu”, z 15 grudnia 2000).

A co na to społeczeństwo Warki ?

Skarby naszej ziemi

Skarb z Krobowa k. Grójca

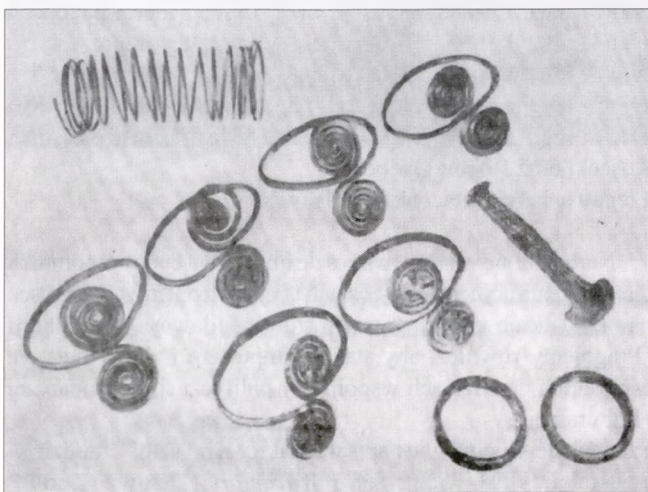
W 30-tą rocznicę sensacyjnego odkrycia

Jednym z ciekawszych eksponatów Muzeum Historii Warki jest niecodzienne znalezisko z Krobowa, odkryte nieopodal pałacyku Józefa Wybickiego.

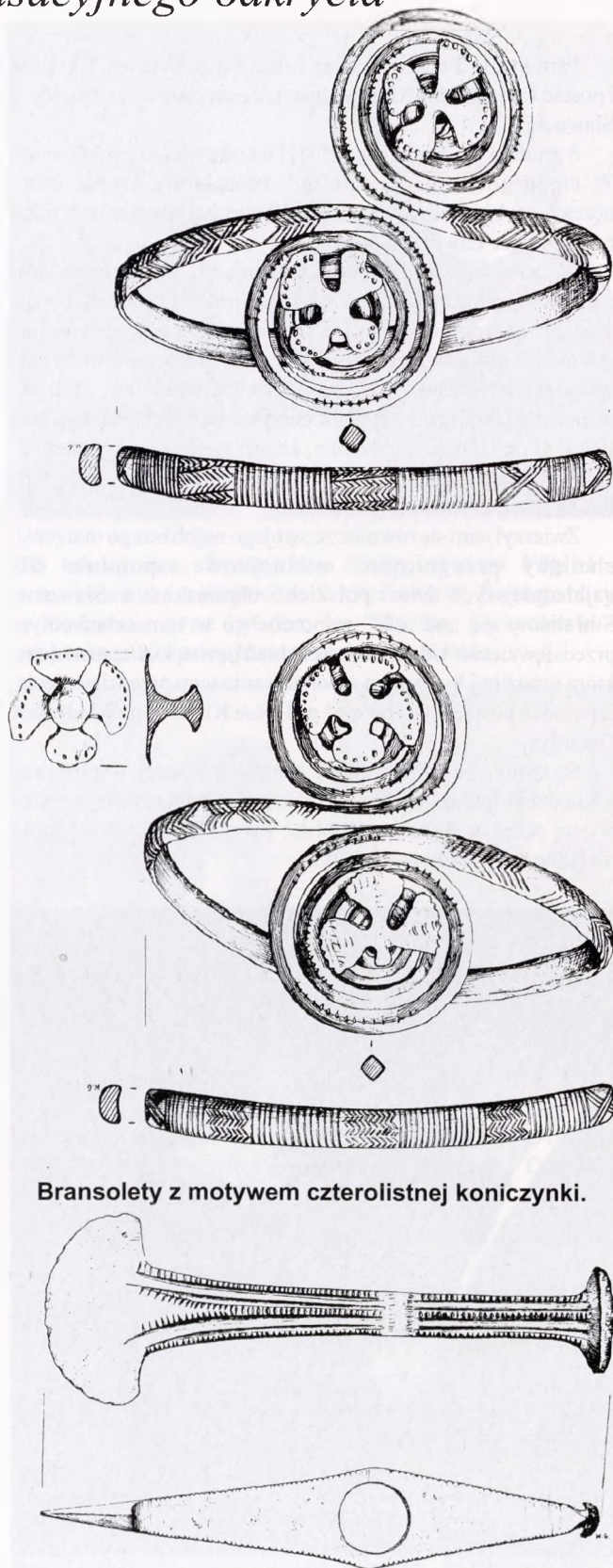
28 czerwca 1970 roku ówczesny kierownik Powiatowego Domu Kultury w Grójcu przekazał do Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego telefoniczną wiadomość o odkryciu archeologicznym, jakie zostało dokonane przypadkowo, w czasie prac ziemnych wykonywanych przez pracowników zakładu remontowego SGGW w Warszawie. Na miejsce pospieszyła natychmiast ekipa z Muzeum celem zabezpieczenia znaleziska oraz zbadania okoliczności odkrycia. Okazało się, że kilof jednego z robotników uderzył w twardy metalowy przedmiot. Był to jeden z naramienników, a cały skarb złożony był w gli-nianym naczyniu, które znajdowało się na głębokości ok. 40 cm. Naczynie zachowało się, niestety, tylko we fragmentach. Skarb składa się z 10 przedmiotów: trzech par naramienników z tarczami spiralnymi, trzech bransolet (w tym jedna wielozwojowa z drutu brązowego) oraz czekanu. Zespół krobowski należy do najciekawszych odkryć archeologicznych lat siedemdziesiątych. Analiza jego zawartości upoważnia do przyjęcia tezy o kontaktach handlowych naszych ziem z Pomorzem (czekan typu północnego, spotykany na terenach Skandynawii) oraz południem (rzadko spotykany typ naramienników z wmontowanym w środek tarczki spiralnej ozdobnym nitem w kształcie czterolistnej koniczynki).

Skarb z Krobowa, podobnie jak inne znaleziska tego typu jest ważnym przyczynkiem służącym do rekonstrukcji obrazu życia gospodarczego i społecznego ludności kultur pierwotnych. Wagę jego potęguje fakt datowania na sam początek III okresu epoki brązu (1200-1000 p. n. e.). Ten etap dziejów jest stosunkowo mało znany do chwili obecnej. Osad z tego terenu i z tego okresu dotychczas nie badano. Prawdopodobnie skarb został ukryty przez właściciela po za obrębem osady, być może w obawie przed najazdem i grabieżą wrogiego plemienia.

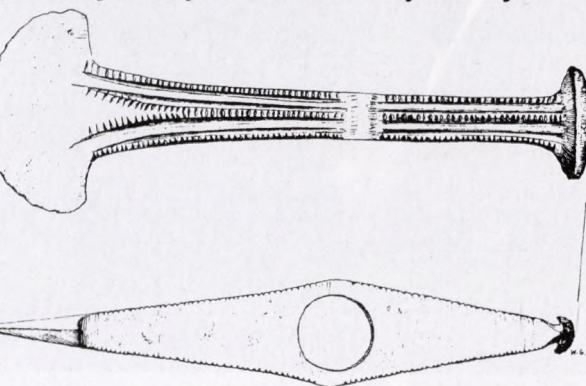
Anna Kornatek



Skarb z Krobowa (1200-1000 p. n. e.)



Bransolety z motywem czterolistnej koniczynki.



Czekan typu Nortycken - import z Północy.



Koniec wieku skłania do podsumowań. Z pewnością każdy mieszkaniec Naszego Miasta będzie miał swoją ocenę mijającego okresu. Jedni ocenią go lepiej, inni gorzej. Ja uważam, że samorząd nie zmarnował danej szansy. Zrealizowaliśmy wszystko, co zaplanowaliśmy: otwarto basen,

wiele ulic i chodników zmieniło swój wygląd, wykonaliśmy nowe odcinki wodociągów i kanalizacji, powstaje nowa oczyszczalnia. Nie zapominaliśmy również o innych dziedzinach, dzięki pomocy miasta sukcesy odnosi Klub Sportowy „Warka”, współorganizowaliśmy duże festyny takie jak „Lato z Radiem” i „Dni Warki”, jak co roku odbyło się tradycyjne „Owocobranie”.

Oczywiście nie można być w pełni zadowolonym z mijającego roku. Wzrosło bezrobocie, kondycja zakładów pracy nie jest najlepsza. Jednak nie zawsze władze lokalne mają wpływ na taki stan rzeczy. Ogólna sytuacja gospodarcza kraju jest trudna i ma to swoje odbicie w sytuacji Warki. Myślę, że z początkiem nowego stulecia uda się władzom samorządowym utrzymać dotychczasowe tempo inwestycji. Z pewnością mają Państwo wiele uwag i postulatów skierowanych do władz samorządowych. Jestem otwarty na współpracę dla dobra Naszego Miasta. Drzwi Urzędu Miejskiego są zawsze szeroko otwarte. Zarówno ja oraz wszyscy moi współpracownicy będziemy z uwagą przyjmować wszystkie propozycje. Mam również nadzieję, że w przyszłym roku będę mógł Was powitać w nowej siedzibie Urzędu Miejskiego przy ulicy Puławskiej.

***Szanowni Państwo,
w imieniu własnym, Zarządu Miejskiego i wszystkich pracowników Urzędu Miejskiego składam mieszkańcom Naszej Gminy najserdeczniejsze życzenia z okazji rozpoczynającego się Trzeciego Tysiąclecia. Życzę wszelkich sukcesów, spełnienia najskrytszych marzeń i ambitnych planów w 2001 roku.***

Burmistrz Warki Marian Górski

Stowarzyszenie „Obywatele dla Rzeczypospolitej”

W czasie ostatnich wyborów prezydenckich ujawniła się tzw. „grupa środka”. Jest szansa by był to „środek” duży, mający realny wpływ na politykę. Obecnie jedyną rzeczą, która łączy tych ludzi jest fakt, że w tych wyborach głosowali na Andrzeja Olechowskiego (ok. 17 % wyborców). Taki stan rzeczy należy zmienić. Dlatego też dr Olechowski wraz ze swoimi współpracownikami założył Stowarzyszenie „Obywatele dla Rzeczypospolitej”, które stawia sobie za cel pracę na rzecz polityki umiaru i kompetencji w odpowiedzi na oczekiwania tych, którzy dość mają dotychczasowego stylu sprawowania władzy w Polsce. Stowarzyszenie upatruje przede wszystkim możliwość rzetelnych działań na rzecz dobrobytu i wolności obywateli. Działania te powinny być połączone ze skuteczniejszym niż dotąd wsparciem edukacji narodowej, nauki, kultury, ochrony środowiska i rolnictwa.

Doceniając ogromne doświadczenia ruchu „Solidarność” Stowarzyszenie będzie proponować rozwiązania służące przyszłości, a spory z przeszłości pozostawia historykom. Polacy mają z czego czerpać dumę narodową i politycy powinni o tym pamiętać negocjując miejsce Polski w liberalnym

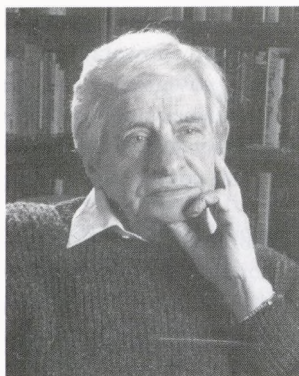
i globalizującym się świecie. Mając powyższe na uwadze Stowarzyszenie jako zasadę przyjmuje poglądy liberalne w kwestiach gospodarczych i konserwatywne, gdy chodzi o wartości.

Zdaniem inicjatorów Stowarzyszenia silne centrum może liczyć na 20-25 % głosów wyborców stając się w ten sposób poważną siłą polityczną mającą realny wpływ na kształt polskiego państwa, przełamując tym samym podział na rządy nomenklatury lewicowej lub prawicowej.

Grupa ludzi środka istnieje także w naszym mieście, czego dowodem jest ponad tysiąc oddanych głosów na Andrzeja Olechowskiego. Nie stójmy więc biernie i nie przypatrujmy się jak inni manipulują naszym życiem, tylko weźmy los w swoje ręce. Załóżmy Koło „Obywateli dla Rzeczypospolitej” w Warce. Chętnych serdecznie zapraszam i proszę o kontakt: tel. (022) 618 87 13, e-mail: abogumil@poczta.onet.pl.

Agnieszka Bogumił

pełnomocnik Stowarzyszenia „Obywatele dla Rzeczypospolitej” na terenie Warka-Kozienice.



KAZIMIERZ CYBULSKI

PRZERWANY BIEG ŻYCIA

Syberyjskie wspomnienia nastolatka (cz. 4)

Każdy barak składał się z czterech izb z komórką przy wejściu i jednym oknem, o podwójnym oszkleniu, naprzeciw drzwi. W jednym rogu był piec z płytą do gotowania, a w trzech pozostałych miejsce na prycze do spania. Na każdą izbę przydzielono nie więcej jak dwanaście osób. Wybór był dowolny. My w trójkę zamieszkaliśmy z rodziną państwa Procyków składającą się z ośmiu osób. Najstarsi państwo byli reemigrantami ze Stanów - w latach dwudziestych wrócili wraz z kilkuletnim synem do Polski. Osiedlili się w pobliżu Medyki znali mojego ojca. Najstarszy ich syn, Jan, już żonaty, miał dwoje małych dzieci. Oprócz niego państwo Procykowie mieli (chyba osiemnastoletniego) syna Edka i piętnastoletnią córkę (imienia nie pamiętam). Umeblowanie izby składało się z drewnianego stołu i ławek oraz zbudowanych przez każdą rodzinę własnym przemysłem pryczy. Naszą budowałem sam, szybko przyswajając sobie umiejętności ciesielskie i stolarskie (potrzeba jest nie tylko matką wynalazków, lecz również wspaniałą nauczycielką). W tym jednak przypadku była to rzecz bardzo prosta, była to bowiem płytka skrzynia na czterech nogach, którą wypełniało się słomą i przykrywało prześcieradłem.

Sierpień 1945, kpr. podch. 10 PAC,
II Korpus, Włochy.

W odległości około pięćdziesięciu metrów od baraków wybudowano ubikacje umieszczone nad dość głębokimi dolami. Wodę przynosiliśmy wiadrami z pobliskiej rzeki Many. Wybudowano też w pobliżu nową parową łaźnię z oddzielnymi pomieszczeniami dla kobiet i mężczyzn. Parę otrzymywało się przez polewanie rozgrzanych kamieni wodą, a nagrzane ciało „smagało” gałązkami brzoźowymi, po czym spłukiwało wodą. W zimie niejednokrotnie wybiegaliśmy (tzn. ja i moi rówieśnicy) boso, bez koszul, tylko w spodniach z podwinętymi nogawkami - na śnieg. To było hartowanie ciała. Łaźnia, o ile pamiętam, czynna była tylko jeden dzień w tygodniu, chyba w niedziele.

Do tych nowych baraków przeprowadziliśmy się pod koniec lata, bądź też wczesną jesienią 1940 roku. Ale wcześniej jeszcze mamę wraz z wieloma kobietami wysłano do pracy na oddalone o kilkanaście kilometrów łąki. Kosiała tam siano nie wracając na noc do „domu”, aż po sianokosach. Po powrocie z tej „lekkiej” pracy przydzielona została do noszenia wiadrami wody do kotłów parowych w nowo wybudowanym tartaku. Pracowała tam wraz z jeszcze jedną kobietą do czerwca 1943 roku. Wodę nosiły z rzeki, przy której wybudowano tartak, dwoma wiadrami zawieszonymi na końcach drewnianej *nosilki*. Praca była niezmiernie ciężka, a szczególnie w zimie, kiedy mrozy przekraczały nieraz - 40 stopni Celsjusza, a wodę trzeba było czerpać z wyrąbanej przerebli i nieść w górę po oblodzonym, śliskim brzegu. Pamiętać należy, że zima to najdłuższa w tamtym rejonie pora roku, która mogła trwać do sześciu miesięcy, lato może cztery, a pozostałe dwa to krótka wiosna i równie krótka jesień.

Po wielu już latach, w Kalifornii, lekarz nasz i moich rodziców, po jednej z wizyt mojej mamy u niego, zapytał mnie: „pana matka musiała bardzo ciężko w życiu pracować - czy tak?” Odpowiedziałem: „tak, ale to było dość dawno, po czym więc pan doktor poznał?” - „po mięśniach ramion” odpowiedział i zapytał dalej: „a co robiła?” Kiedy opowiedziałem mu o wyżej opisanych pracach mamy na Syberii, pokiwał głową i odrzekł: „tak, rozumiem - to dzielna i twarda kobieta”.

Tymczasem nasza pierwsza pełna syberyjska zima roku 1940/41 przeszła dzięki Bogu bez chorób. Mama cudem przetrwała w swej, wydawałoby się nadludzkiej, a zapewne nieludzkiej dla kobiety pracy. Wigilia, Boże Narodzenie przyniosły wspomnienia tak niedawnych jeszcze Radosnych Świąt, w gronie najbliższej rodziny, krewnych, przyjaciół... A tu, na tych bezmiernych przestrzeniach... bez męża, ojca, córki, siostry... tu jeszcze jeden zwykły dzień pracy. To w tym kraju, którego władza miała wyzwolić robotnika z niewoli kułaka, zrobiła z niego niewolnika właśnie tej władzy. Tu bowiem obowiązywała bezwzględna zasada powtarzana nam przy każdej sposobności: *kto nie rabotajet, tot nie kuszajet*. I taka była okrutna prawda.

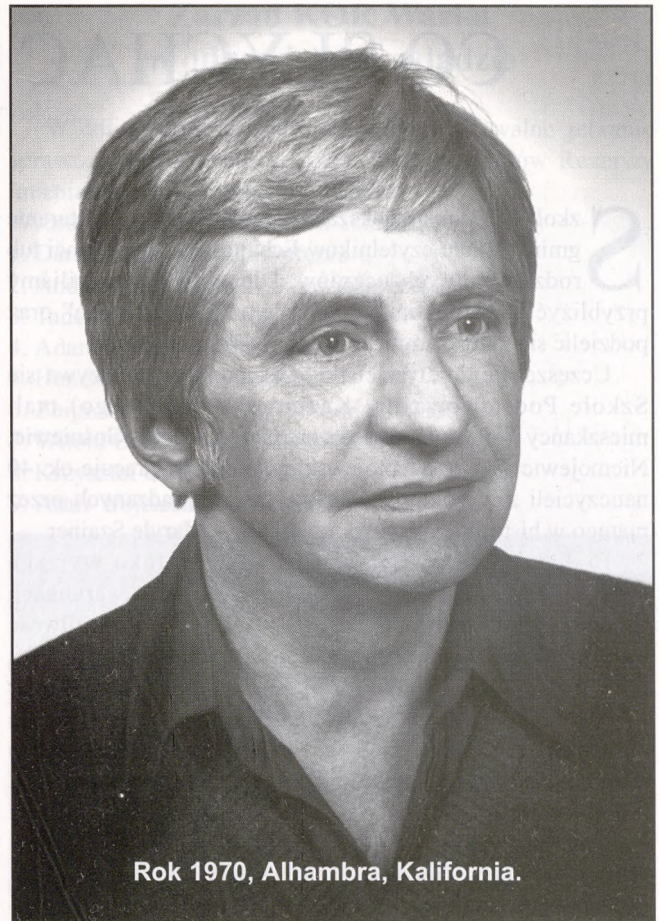
Wiosna 1941 roku, zamiast radości z budzącej się do życia natury, przyniosła nowy transport „przesiedleńców”. Byli to głównie uciekinierzy z zachodnich ziem Polski, którzy w 39 roku uchodzili przed inwazją niemiecką na wschód i znaleźli się pod okupacją sowiecką. Wśród nich była pani Makowska z córką (późniejsza moja nauczycielka łaciny w gimnazjum w Ugandzie) oraz dyrektor (którego nazwiska nie pamiętam) gimnazjum ze Śląska. Samotny ten pan podczas przydziałów pracy zdołał w jakiś niezwykły sposób zrobić zakład z komendantem *posiolka*.

A polegał on na tym, kto szybciej podliczy całostronicową kolumnę cyfr, przedstawiającą ruble i kopiejki - komendant na liczydło czy dyrektor bez liczydła. Jak do tego zakładu doszło, nie pamiętam, ale wygrał go nasz dyrektor. Komendant, który był alkoholikiem i łatwo wpadał w furję (w jednym takim przypadku zajechał konia na śmierć - wówczas pierwszy raz w życiu jadłem koninę), miał też i ludzkie odruchy. Przegrany zakład przyjął na szczęście z humorem, a w nagrodę mianował pana dyrektora kierownikiem stołówki. Jedną z jego pierwszych decyzji było zaangażowanie mojej mamy na kucharkę, a panią Makowską do sprzedawania żetonów na posiłki. Żałuję bardzo, że nie zanotowałem w pamięci jego nazwiska. Nie zapomniałem jednak smukłego, wysokiego, a przede wszystkim dobrego człowieka, dla którego pozostała bezimienna wdzięczność za przyszłą udzieloną mojej mamie.

Początek lata 1941 roku przyniósł wiadomość o niemieckim ataku na Związek Radziecki. O ile dobrze pamiętam, wiadomość ta przyjęta była z pewną ulgą, której oczywiście nikt nie okazywał. Była to jednak wojna pomiędzy dwoma naszymi wrogami i okupantami i nie była wielką niespodzianką. Wiadomości oczywiście były kontrolowane, przesiąknięte propagandą, jednostronne i sztucznie patriotyczne, tak że nie można było na nich polegać. Panował nastrój niepewności, zawsze zresztą obecny w tym kraju, ale teraz jakby wzmożony pytaniem: co będzie z nami? Z drugiej strony panowała też i pewna radość, że oto dwaj nasi wrogowie walczą przeciw sobie.

Ja tymczasem, niedługo przed zakończeniem roku szkolnego, zostałem wyrzucony ze szkoły, a mama powiadomiona, że jeżeli w wyznaczonym dwutygodniowym terminie nie przeproszę publicznie kierowniczkę szkoły, to zostaną umieszczeni w szkole poprawczej. Incydent zaś, który doprowadził do tej sytuacji, był właściwie bardzo błahy, ale może właśnie dlatego wart jest opowiedzenia, rzuca bowiem jeszcze jeden cień na i tak bardzo już ponurą rzeczywistość zesłańców, a równocześnie nasświetla jej codzienność.

Otóż, któregoś zwyczajnego dnia w czasie przerwy na posiłek jeden z kolegów szkolnych (syn miejscowego pracownika w kołchozie) przegryzał kromkę chleba na przemian z cukrem, a była to niewielka grudka cukru. W pewnym momencie któryś z chłopców wytrącił mu tę grudkę cukru z ręki i rzucił drugiemu. I tak zaczęła się zabawa, w trakcie której niezręcznie rzucona grudka uderzyła w głowę stojącej wśród nas kierowniczkę szkoły. Wywołało to i cichy śmiech, i pewną konsternację, a nawet niepokój, gdy okazało się, że kierowniczka nie przyjęła tego za zwykły przypadek. Rozglądając się z gniewem na twarzy za sprawcą, lub świadkiem zajścia, zatrzymała wzrok na mnie. Wiedząc jednak, że rzut był nie z mojej strony, lecz z przeciwnej, wywnioskowała (słusznie zresztą), że widziałem niefortunnego sprawcę. Zażądała więc jego wskazania, na co ja odpowiedziałem, że nie wiem, kto to był, nie chcąc narażać kolegę na niesłuszne ukaranie - nie było bowiem za co. Nie uwierzyła mi (miała rację) i kazała natychmiast opuścić szkołę. Tego nakazu nie wykonałem, lecz poszedłem na następną lekcję i przesiadłem w ławce do końca zajęć, mimo ponownego upomnienia (tym razem przez nauczycielkę), abym szkołę opuścił. Incydent ten potraktowałem jako okazję do zademonstrowania buntu, który we mnie narastał, za wyrządzaną nam krzywdę: za wywiezienie nas na Syberię, za nieludzkie traktowanie mojej mamy, która tak ciężko fizycznie musiała pracować, za więzienie mego ojca tylko dlatego, że był Polakiem i patriotą, za śmierć mojej siostry Heli, która w rozkwicie wieku musiała w nieludzkich warunkach chodzić do pracy. Dał mi okazję do wymówienia posłuszeństwa władzy reprezentującej



Rok 1970, Alhambra, Kalifornia.

ten szatański system.

Mama, która oczywiście została do szkoły zawezwana i o zajściu poinformowana, doskonale rozumiała i ceniła bardzo moją postawę. Nie musiała mi o tym mówić. Widziałem w jej oczach dumę, ale widziałem też ból, widziałem niepokój, kiedy prosiła, abym wziął pod uwagę i to, że jeżeli nie przeproszę i mnie zabiorą, to najprawdopodobniej nigdy więcej mnie nie zobaczy. „Nie boję się o to, że zrobią z ciebie *komsomolca* - mówiła - bo jestem pewna, że nie, ale właśnie dlatego znajdziesz się, po szkole poprawczej, w łagrach”. I dodała jeszcze jakże znamienne słowa: „Kiedyś, jeśli Bóg pozwoli nam wrócić i będziesz miał swoje dzieci, na pewno lepiej zrozumiesz moją dzisiejszą prośbę”. Byłem w rozterce. Nie chciałem za wszelką cenę wyrządzić mamie, którą kochałem ponad wszystko, najmniejszej nawet przykrości, nie mówiąc już o krzywdzie. Los bowiem nie poskąpił jej ani jednej, ani drugiej. Doskonale też zdawałem sobie sprawę z tego, że prośba mamy nie była dla niej łatwą. Ona też była w rozterce i za wszelką cenę chciała ratować nas, swoje dzieci. Ale młodzieńczy bunt przeciw krzywdzie był mocny, a obawa aby nie okazać pod najmniejszym nawet pozorem słabości czy ustępstwa, potęgowała odwlekanie decyzji. Nie zdawałem sobie wówczas w pełni sprawy z tego, jak bardzo nad tym cierpi mama. I w tym, dziś na pozór może nawet błahym, ale wówczas niezmiernie istotnym i ważnym momencie w moim życiu, Opatrzność i zapewne modlitwy mamy sprawiły, że nie musiałem podejmować tej trudnej decyzji. Bowiem przed upływem wyznaczonego mi na przeprosiny terminu, w wyniku porozumienia „Sikorski - Majski”, otrzymaliśmy tzw. *udostawienie*, czyli dokument zezwalający wszystkim przebywającym na terenie Związku Radzieckiego polskim obywatelom, na swobodne poruszanie się po terytorium Kraju Rad.

CO SŁYCHAĆ W „DWÓJCE” ?

Szkola nr 2 to największa szkoła podstawowa na terenie gminy. Wielu czytelników Echa to nasi absolwenci lub rodzice naszych uczniów. Dlatego postanowiliśmy przybliżyć Czytelnikom to, co dzieje się w „dwójce” oraz podzielić się radościami i smutkami codziennej pracy.

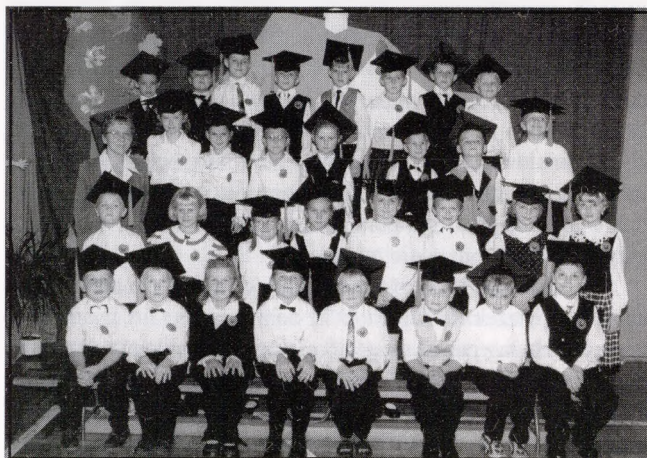
Uczęszczając do „tysiąclatki” (jak popularnie nazywa się Szkołę Podstawową im. Kazimierza Pułaskiego) mali mieszkańcy Warki oraz Piaseczna, Gąsek, Lasek, Gośniewic, Niemojewic i Kepy Niemojewskiej. W szkole pracuje ok. 40 nauczycieli z wysokimi kwalifikacjami zarządzanych przez piątego w historii tej placówki dyrektora - Marylę Szajner.

Budynek oddany do użytku w 1965 roku wymaga kapitalnego remontu ale i w dotychczasowych warunkach zapewniamy naukę w zasadzie na jedną zmianę, możliwość bezpłatnego korzystania ze świetlicy, biblioteki oraz ze stołówki, która przygotowuje aż 150 obiadów. Wspaniałe wyposażenie wielu sal zawdzięczamy nie tylko staraniom pracowników ale w dużej mierze pomocy rodziców. Blisko 700 uczniów może rozwijać swoje zainteresowania na zajęciach z informatyki, chóru, ćwiczyć swoją tężyznę fizyczną na spotkaniach klubu sportowego lub poznawać okolice w ramach szkolnego koła PTTK („rajdowcy”, jak o nich mówimy - mogą poszczycić się niejednym zdobytym pucharem).

Oprócz typowych szkolnych przedmiotów od września ub. roku uczniowie klas piątych i szóstych, poznają bliżej swój organizm, kontakty międzyludzkie, zasady funkcjonowania rodziny na zajęciach „Wychowanie do życia w rodzinie”, zaś klas czwartych mogą korygować wady postawy na lekcjach gimnastyki korekcyjnej. Jedne i drugie zajęcia prowadzą przygotowane fachowo nauczycielki: Irena Domańska i Jolanta Jagielińska.

Większość nauczycieli uzyskała uprawnienia do prowadzenia zajęć wg programu „Spójrz inaczej” - kształcącego umiejętności interpersonalne, dającego samowiedzę o funkcjonowaniu wśród rówieśników i dorosłych, uczącego wrażliwości i odporności na wpływ negatywnych uzależnień. Zajęcia „Spójrz inaczej” prowadzone w nietypowy, „nie szkolny” sposób, stają się dla uczniów (i nauczycieli) okazją do wielu refleksji oraz źródłem wzruszeń i przeżyć.

Jako jedyna szkoła w gminie prowadzimy klasę pierwszą



integracyjną dla dzieci z różnymi defektami fizycznymi i intelektualnymi. Nasze doświadczenia zdobyte w pracy w tej klasie chętnie przekazemy Czytelnikom Echa. W roku szkolnym 2000-2001 przejęliśmy uczniów ze szkoły nr 3. Można powiedzieć, że proces adaptacji (rozpoczęty już czerwcową wizytą w naszej szkole najmłodszych klas) zakończył się pomyślnie. Uczniowie ci i nauczyciele stali się już częścią społeczności „dwójkowej”.

A co dzieje się obecnie ? Pełna odpowiedź na to pytanie zajęłaby wiele miejsca. Wspomnijmy więc tylko niezwykle gwałtownie z okazji ślubowania pierwszaków. Towarzyszył temu pokaz już zdobytych umiejętności na tle własnoręcznych dekoracji przy gromkich brawach (i błyskających fleszach !) zaproszonych gości i rodziców.

Warto wspomnieć o zdobytym pucharze w 2 Biegu Ulicznym im. K. Pułaskiego oraz o szkolnym konkursie wiedzy o Sydney, który wykazał, że nasi uczniowie jako kibice też są niezawodni. Po dwóch etapach i pokonaniu wielu konkurentów najlepszym okazał się Kamil Błaszczkowski. A tak na marginesie: mamy pewność, że większość z nas dorosłych nie poradziłoby sobie z wieloma pytaniami.

Szkola prowadzi również zajęcia popołudniowe w ramach świetlicy socjoterapeutycznej, gdzie uczniowie z zaniedbanych rodzin mogą spędzić czas, odrobić lekcje, otrzymać posiłek lub zwyczajnie porozmawiać np. z pedagogiem o swoich problemach.

Jako największa szkoła w środowisku, jesteśmy organizatorami wielu szkoleń i kursów dla nauczycieli z całej gminy. W roku ubiegłym odbyło się szkolenie dla opiekunów stażu, kurs o planowaniu zawodowym, warsztaty dla humanistów i nauczycieli nauczania zintegrowanego oraz spotkanie z przedstawicielami policji w sprawie uzależnień.

To tylko krótki przegląd bogatego życia naszej szkoły. Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz będziemy mogli przekazać Państwu interesujące informacje, gdyż staramy się być nieodłącznym elementem wareskiej społeczności, angażując swoje siły w jej rozwój.

Agnieszka Dunst
Krystyna Budzianowska



* * *

Otrzymaliśmy wiele życzeń od instytucji i osób prywatnych. Za wszystkie redakcja najserdeczniej dziękuje. Pragniemy jednocześnie przekazać wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom życzenia „od Tatr”:

Na szczęście - Na zdrowie - Darz Bór
Na to Boże Narodzenie - Darz Bór
Na tyn Nowy Rok - Darz Bór
Coby nom się mnożyło sytko boskie stworzenie
By my mieli jagniąt, zróbków, cielicek
Kielo w lesie jedlicek
Jeleni, rogocy, kozic i niedźwiedzi
Kielo wselinie jakiej gawiedzi.
By my - leśni - sadzieli, rubali i zaś sadzieli
Od wtorku do niedzieli
Jak nie od wtorku to od cwortku,
Jak nie od cwortku to od soboty
Z babami na roty
I coby się na skale kocie łapki sioły,
A mocarne bory jak Kościelce stoły.
By głuhonie, kohuty, pazdrawe syscoki
Zyły, kłuły się po dwa razy w roki.
By my byli szczęśliwi jako w niebie Janieli
W rodzinie, w robocie, w skole, na roli.
Sytkim scyrze zyczyli podług swojej woli.
Na szczęście, na zdrowie - Darz Bór
Na to Boże Narodzenie - Darz Bór
Na tyn Nowy Rok - Darz Bór

Wojciech Gąsienica Byrcyn

Z kroniki minionego miesiąca

Gratulujemy !

W dniu 5 grudnia 2000 w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego została otwarta wystawa ikon ks. Stanisława Dąga i rzeźby ks. Józefa Jarosza. Pokazała ona jak kapłani obok pracy duszpasterskiej potrafią realizować swoje zainteresowania artystyczne i w formie dzieła plastycznego wyrazić swoją wiarę.

Oddzielną pozycją tego wieczoru była promocja książki ks. Pawła Heintscha „Wilki, owce i pasterze” wydanej dzięki staraniom Muzeum i Towarzystwa Miłośników miasta Warki. Fragmenty książki i wiersze recytował p. Jerzy Stepkowski.

Wielką radość sprawił nam, biorącym udział w tym wieczorze p. mgr Marek Figiel - Wojewódzki Konserwator Zabytków z Radomia, który w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wręczył pani Dyrektor Annie Komatek złotą odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami”. Jest to wyraz uznania za ciągłą dbałość i modernizację „białego pałacu” wybudowanego wg projektu architekta Augustyna Loccego, za odbudowę dworku przy ulicy Długiej, budowę pomnika Kazimierza Pułaskiego, dbałość o zachowanie winiarskiego parku i stworzenie Echa Warki, które wiele uwagi poświęca historii miasta i zabytkom.

Dziękujemy Pani Dyrektor ! Gratulujemy !

Jubileusz PTTK

Przed 50 laty, w połowie grudnia 1950 roku, delegaci Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego na wspólnym zjeździe podjęli decyzję o połączeniu

Zarząd KOR Warka w odnowionym składzie

W dniu 5 grudnia 2000 roku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze LOK Klubu Oficerów Rezerwy imienia Piotra Wysockiego w Warce.

Wybrany został nowy zarząd w składzie:

1. Dariusz Kossakowski - prezes
2. Andrzej Wojakowski - 1-y wiceprezes
3. Tadeusz Orłowski - 2-gi wiceprezes
4. Adam Dąbrowski - sekretarz
5. Henryk Zalewski - skarbnik
6. Zbigniew Wawszczyk - gospodarz klubu
7. Witold Batte - kierownik klubu „Korek”
8. Krzysztof Cybulski - członek
9. Artur Wojciechowski - członek



tych towarzystw i utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Z okazji tej rocznicy członkowie wareckiego Oddziału PTTK spotkali się w niedzielę 10 grudnia 2000 roku w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej na uroczystej mszy św., aby podziękować za otrzymane łaski i prosić Boga o opiekę w przyszłość.

W modlitwie powszechnej polecaliśmy Przedwiecznemu dusze zmarłych członków PTTK, a wśród nich prezesów Ryszarda Skorynę, Wiktora Krawczyka i Aleksandra Gajewskiego. Świątynia wypełniła się wiernymi, dorosłymi i młodzieżą, a miejsca przed ołtarzem zajęli obok sztandaru PTTK poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Klubu Oficerów Rezerwy. Mszę św. celebrował ks. Jerzy Jastrzębski, a liturgię uzupełniał śpiew scholii przy akompaniamencie p. Mirosława Osiadacza. Wielką radość sprawiła wszystkim uczestnikom nabożeństwa orkiestra miejska „Moderato”, która za sprawą prezesa Andrzeja Marka zajęła miejsce na chórze i wypełniła całą świątynię piękną muzyką.

Jesteśmy wdzięczni ks. Celebrantowi, który w pięknej homilii wysoko ocenił działalność Towarzystwa, podkreślając jego wkład w patriotyczne wychowanie młodzieży. A potem już po nabożeństwie wierni przy wyjściu z kościoła otrzymywali na pamiątkę przewodniki po różnych regionach kraju. Niektórzy prosili o druki deklaracji PTTK. Natomiast działacze Oddziału ze swoim sztandarem udali się na wareckie cmentarze gdzie na grobach zmarłych członków zapalili znicze.

Tego dnia na wielu grobach długo płonęły światła pamięci.

W.G.

LUDWIK

2 grudnia 2000 pożegnaliśmy śp. **Ludwika Szymańskiego** - wieloletniego lekarza weterynarii i kierownika Lecznicy Zwierząt w Warce. W pamięci przyjaciół oraz mieszkańców Warki Zmarły zapisał się jako człowiek prawy i otwarty, świetny fachowiec, życzliwy kolega.



Całe niemal zawodowe życie poświęcił Warce - kochał tę ziemię i jego pogrzeb stał się manifestacją miejscowego społeczeństwa. Licznie przybyli przyjaciele i znajomi z całej ziemi grójeckiej oddając Zmarłemu hołd za 38 lat ciężkiej, odpowiedzialnej pracy. Przybyli koledzy ze studiów: dr Bolesław Borownicki, dr Czesław Podymniak, dr Jerzy Podogrocki, dr Tadeusz Babski, lek. Ryszard Grzybowski. Przy trumnie zgromadził się cały personel miejscowej lecznicy, Powiatowy Zakład Weterynarii z dr Stanisławem Wieteską i jego zastępcą, lek. wet. Markiem Kozakiem. Licznie stawili się lekarze z okolicznych miejscowości.

* * *

Śp. **Ludwik Szymański** urodził się 19 sierpnia 1927 roku w miejscowości Sakówka koło Lipia, w rodzinie chłopskiej. Rodzice: Bolesław i Helena zaszczytli w Nim kult pracy, życzliwość dla otoczenia i umiłowanie przyrody. Ojciec Ludwika był powszechnie szanowanym działaczem sejmiku.

Studia weterynaryjne ukończył w SGGW na Wydziale Akademii Rolniczej w Warszawie w 1953 roku. Pracę rozpoczął w Hucie Garwowskiej gm. Ojrzen jako kierownik tamtejszej lecznicy. Do Warki przybył 15 stycznia 1962 roku - pracował nieprzerwanie do 1990 roku jako kierownik Lecznicy dla Zwierząt. W międzyczasie pełnił dyżury w pogotowiu weterynaryjnym w Grójcu. Po roku 1990 prowadził praktykę prywatną.

Był mistrzem w swoim zawodzie - wykonywał bardzo trudne operacje, ratując życie swoim pacjentom i zyskując podziw i uznanie w oczach kolegów.

Wychował całe pokolenia młodych lekarzy, przygotowując ich do zawodu. Szczodrze dzielił się zdobytą wiedzą i doświadczeniem - dzięki temu wareska lecznica zdobyła sobie zasłużoną sławę i uznanie.

Prowadził otwarty, gościnny, prawdziwie polski dom. Jakże trafnie podkreślił tę cechę Zmarłego ksiądz proboszcz w swojej homilii w trakcie uroczystości pogrzebowych! Potwierdzi to każdy, kto chociaż raz przekroczył próg Jego domu.

2 grudnia mogiłę Ludwika pokrył stos kwiatów - kwiatów, które tak kochał sadząc je i pielęgnując wokół swojej lecznicy. I takim pozostanie w naszej pamięci: jako świetny fachowiec, niezastąpiony przyjaciel, życzliwy i wrażliwy człowiek.

Na zakończenie chciałbym podzielić się refleksją, która oby

zamieniła się w inicjatywę społeczną i znalazła uznanie i poparcie w oczach tych wszystkich, którzy uczestniczyli w ceremonii żałobnej naszego Kolegi. Pragniemy zaapelować do władz samorządowych i miejscowego społeczeństwa aby ufundować tablicę pamiątkową poświęconą pamięci lekarza weterynarii: Jana Grzebalskiego i Ludwika Szymańskiego, którzy zapisali tak piękną kartę w historii tej ziemi.

Pisząc te słowa nie mogę nie wspomnieć o Rodzinie Zmarłego: Jego Żonie Maryli i Dzieciach. Dzielimy z Wami ten ból. Dla nas wszystkich - przyjaciół i znajomych śp. Ludwik był także ostoją i synonimem prawości.

Józef Grudziąż, Błędów

19 grudnia 2000 roku na Cmentarzu
Bródnowskim pożegnaliśmy

śp.

mgr inż. arch.

KAZIMIERZA ARCISZEWSKIEGO

byłego Zastępcę Wojewódzkiego
Konservatora Zabytków
woj. warszawskiego

*Wybitny i utalentowany fachowiec,
Człowiek wielkiego serca, oddany bez
reszty sprawom ratowania dziedzictwa
narodowego. Nasze miasto straciło w Nim
Przyjaciela, autora projektów rewalory-
zacji obiektów zabytkowych i zwolennika
odbudowy i rekonstrukcji historycznych
pamiętek Warki.*

**Łączymy się w bólu z Żoną
i Rodziną Zmarłego**

Dyrektor i zespół pracowników Muzeum
imienia Kazimierza Pułaskiego
w Warce.



Wystawa - konkurs

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce - Winiarach w II połowie 2001 roku organizuje I wystawę konkursową rękodzieła ludowego i artystycznego Ziemi Grójeckiej.

Pragniemy pokazać wytwory talentu i wyobraźni mieszkańców naszej ziemi - te z minionego stulecia i powstające obecnie. Interesują nas prace z dziedziny sztuki i rzemiosła

Waldemar Ławecki i Biuro Podróż GUIDE SERVICE zapraszają na Kresy Wschodnie:

I. Huculszczyzna i Karpaty Wschodnie

Terminy w 2001 roku: 22.03-30.03; 31.03-08.04; 28.04-06.05; 12.05-20.05; 26.05-03.06; 09.06-17.06; 18.08-26.08; 01.09-09.09; 15.09-23.09; 29.09-07.10; 13.10-21.10

1. Warszawa, Hrebennie/Rawa Ruska - Lwów (obiadokolacja i nocleg)
2. Lwów (nocleg)
3. Gródek Jagielloński - Komarno - Rutki - Sambor - Truskawiec - Stryj - Stanisławów (nocleg)
4. Stanisławów - Huta (basen, sauna, koliba - nocleg)
5. Nadwórna - Jaremcze - Kołomyja - Kosów (nocleg)
6. Kosów - Kuty - Kosów (nocleg)
7. Werchowina - Howerla - Kosów (nocleg)
8. Halicz - Rohatyn - Brzeżany (nocleg)
9. Świrz - Żółkiew - granica - Warszawa

II. Szlakiem historii Polski

Terminy w 2001 roku: 06.04-13.04; 18.04-25.04; 19.05-26.05; 02-06-09.06; 16.06-23.06; 30.06-07.07; 14.07-21.07; 28.07-04.08; 11.08-18.08; 25.08-01.09; 08.09-15.09; 22.09-29.09

1. Warszawa - Hrebennie/Rawa Ruska - Lwów (obiadokolacja, nocleg)
2. Lwów (nocleg)
3. Lwów (nocleg)
4. Olecko-Podhorce - Począjów - Krzemieniec (nocleg)
5. Wiśniowiec - Zbaraż - Tarnopol - Czortków - Łosiacz - Kamieniec Podolski (nocleg)
6. Kamieniec Pod. - Okopy św. Trójcy - Chocim - Kamieniec (nocleg)
7. Skała Podolska - Borszczów - Jazłowiec - Buczacz - Monastyrzyska - Podhajce - Brzeżany (nocleg)
8. Rohatyn - Świrz - Żółkiew - granica - Warszawa

III. Najciekawsza lekcja historii Polski

Terminy w 2001 roku: 07.05-16.05; 08.07-17.05

1. Warszawa - Hrubenne/Rawa Ruska - Lwów (obiadokolacja, nocleg)
2. Lwów (nocleg)
3. Złoczów - Podhorce - Olesko - Brody - Podkamień - Krzemieniec (nocleg)
4. Dubno - Łuck - Ołyka - Równe - Ostrog - Sławuta (nocleg)
5. Starokonstantynów - Zbaraż - Tarnopol - Skałat - Husiatyn - Kamieniec Podolski (nocleg)
6. Kamieniec Pod. - Okopy św. Trójcy - Chocim - Kamieniec (nocleg)
7. Skała Podolska - Borszczów - Krzywczew - Żwaniec - Kamieniec Podolski (nocleg)
8. Czerniowce - Kuty - Kosów - Kołomyja - Stanisławów (nocleg)
9. Monastyrzyska - Podhajce - Brzeżany (nocleg)
10. Pomorzany - Przemyślany - Świrz - Żółkiew - granica - Warszawa

KONTAKT:

Warszawa, ul. Nowy Świat, tel. (022) 826 49 46, 827 92 41

artystycznego zawodów wykonywanych i ginących jak: rzeźbiarstwo, hafciarstwo, tkactwo, plecionkarstwo, kowalstwo, stolarstwo, garncarstwo i inne.

Najciekawsze, nagrodzone prace zostaną pokazane na wystawie pokonkursowej i umieszczone w katalogu. Apelujemy do mieszkańców powiatu o nadsyłanie prac (minimum pięć) zaopatrzonych w metrykę zawierającą podstawowe dane: imię i nazwisko autora, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, krótka charakterystyka obiektu (materiał, wymiary, technika).

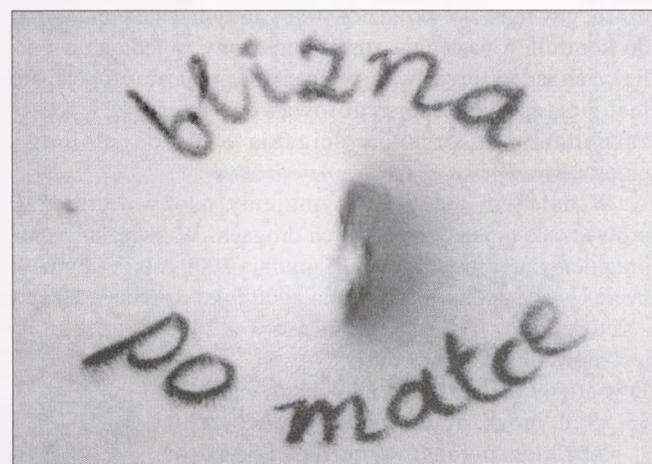
Prosimy również o nadsyłanie wszelkich informacji o osobach zajmujących się twórczością artystyczną i rękodzielniczą na naszym terenie.

Artystka - prawnik

Miło nam poinformować czytelników Echa o kolejnym sukcesie **Moniki Zielińskiej**, wnuczki naszych przyjaciół - pp. Alicji i Edwarda Zielińskich.

Pani Monika (ur. W 1972 r. jest artystką, absolwentką Wydziału Rzeźby warszawskiej ASP oraz prawniczką, specjalizującą się w prawie autorskim i patentowym. Tworzy instalacje i filmy wideo, zajmuje się fotografią artystyczną. Wystawia w Polsce i za granicą, obecnie trwa jej indywidualna wystawa Extra Safe w Centrum Sztuki Współczesnej.

Jej plakat *Blizna po matce* eksponowany jest obecnie na billboardach, na ulicach wielu miast Polskich.



Dom Weselny



Wynajmujemy salę na:

- przyjęcia weselne,
- uroczystości rodzinne,
- spotkania towarzyskie,
- inne.

Warka 05-660, ul. Kolejowa 26
codziennie od 18 do 20.

Tel. (048) 667 39 88 - po godz. 20



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisarjatu Policji w Warce
dla Echa Warki

W okresie od 23 listopada 2000 roku do 14 grudnia 2000 roku dyżurni Komisarjatu Policji w Warce zanotowali: 2 wypadki drogowe, 7 kolizji, 6 kradzieży z włamaniem, 7 kradzieży mienia, 1 napad rabunkowy, 14 interwencji, 2 pobicia; odnaleziono dwa skradzione pojazdy, zatrzymano 1 osobę poszukiwaną, 3 nietrzeźwych kierujących /w tym rekordzista 1,95 promila w wydychanym powietrzu/.

Najcięższym gatunkowo przestępstwem zaistniałym w wymienionym okresie był napad rabunkowy dokonany w dniu 26 listopada 2000 roku. na terenie myjni samochodowej w Warce, na jej pracownika i obywatelu Niemiec. Podjęte niezwłocznie czynności operacyjno-dochodzeniowe doprowadziły do zatrzymania czterech sprawców tego przestępstwa. Wszyscy zostali tymczasowo aresztowani na okres trzech miesięcy. Szczególnym przypadkiem z jakim się spotkaliśmy w dniu 06.12.2000 r. było zgłoszenie przez mieszkańca Warki kradzieży samochodu. W trakcie prowadzonego postępowania ustalono, że osoba ta, udała się na spotkanie towarzyskie zakrapiane alkoholem i po tym nie potrafiła odnaleźć swojego auta. Co ciekawe, samochód ten w czasie gdy miał być skradziony nie zatrzymał się policjantom do kontroli, a następnie został porzucony w jednym z okolicznych sadów. Przeciwko właścicielowi pojazdu prowadzone jest postępowanie przygotowawcze z art. 238 kk tj. zawiadomieniu organów ścigania o nie popełnionym przestępstwie.

W dalszym ciągu zatrzymujemy osoby nietrzeźwe prowadzące pojazdy na naszych drogach. W związku z tym, pragniemy przestrzec, że od 15 grudnia 2000 roku wchodzi w życie Ustawa z dnia 14 kwietnia 2000 roku o zmianie ustawy - Kodeks karny /Dz. U. z dnia 14 czerwca 2000 roku/, w której jest mowa między innymi:

- 1) w art. 42 dodaje się §3 i 4 w brzmieniu:
§3. Sąd może orzec zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na zawsze, jeżeli sprawca w czasie popełnienia przestępstwa określonego w art. 173 lub 174, którego następstwem jest śmierć innej osoby lub ciężki uszczerbek na jej zdrowiu, albo w czasie popełnienia przestępstwa określonego w art. 177§2 w art. 355§2 był w stanie nietrzeźwości, pod wpływem środka odurzającego lub zbiegł z miejsca zdarzenia.
§4. Sąd orzeka zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na zawsze w razie ponownego skazania osoby prowadzącej pojazd mechaniczny w warunkach określonych §3.

2) po art. 47 dodaje się art. 47a w brzmieniu:
art.47a. W razie skazania sprawcy za przestępstwo określone w art. 173,174,177 lub 355, prowadzącego pojazd mechaniczny, jeżeli

był w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo zbiegł z miejsca zdarzenia, sąd orzeka nawiązkę na rzecz organizacji społecznej, do której zadań lub statutowych celów należy świadczenie pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych.

3) w art.48 dodaje się §3 w brzmieniu: nawiązkę określoną w art.47a orzeka się w wysokości od trzykrotnego do stukrotnego najniższego wynagrodzenia w czasie orzekania w pierwszej instancji.

4) po art.178 dodaje się art.178a w brzmieniu: §1 Kto znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Mam nadzieję, że z w/w przepisów Kodeksu karnego będziemy rzadko korzystać.

Rok 2000 zakończył się niestety dramatem rodziny S, osiemnastoletni Tomasz odebrał sobie życie. Mam nadzieję, że następny rok będzie lepszy i spokojniejszy - czego Państwu i wszystkim mieszkańcom naszego miasta życzę w imieniu własnym i funkcjonariuszy Komisarjatu Policji w Warce.

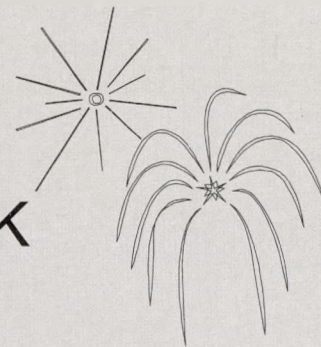
Krzysztof Wieczorek

W kilku ostatnich artykułach apelowaliśmy do wszystkich uczestników ruchu drogowego o rozsądek i rozwagę na drodze. Żeby nie być gołosłownym, dzisiaj pragniemy przedstawić czytelnikom plan miasta Warki z naniesionymi punktami, w których w tym roku zaistniały kolizje i wypadki./ czarne punkty na planie oznaczają miejsca zagrożone/. Plan gminy z analogiczną problematyką przedstawimy w kolejnych wydaniach gazety.



XXI wiek

NOWOROCZNY TERCET JOLEK

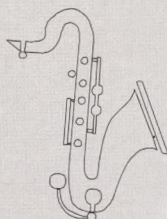


- do podlewania grządki
- podgrzewacz wody
- starość, zabytek
- pasja, mania
- supless lub krawat
- pasza dla Siwka i Zarego

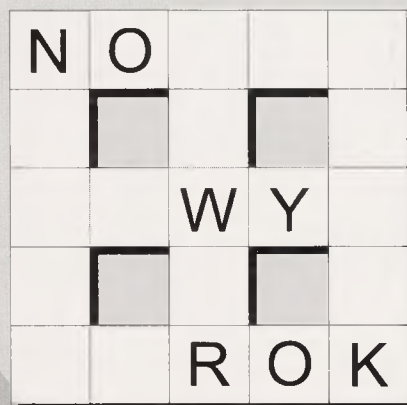


SŁOWNICZEK

Lawes John- ang. chemik rolny
Necko - mazurskie jezioro
Sylur - era geologiczna ziemi



- trzeci okres paleozoiku
- rybi klej
- ameryk. zwierze futerkowe
- sprzęt Szurkowskiego
- wystrzał z dział
- ze stolicą w Moskwie

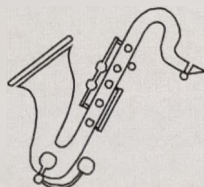


- podnośnik samochodowy
- ang. chemik rolny
- w ręku srogiej małżonki
- jezioro obok Augustowa
- typ pistoletu
- szafka z półkami na książki

ANWOJ

Sprostowanie

W nr 33 Echa w art. Wł. Gwardysa "Z historią na turystycznym szlaku" powinno być: 1)kościół we Wrociszewie zaczęto wznosić w końcu XIX wieku. 2)Antoni Dal - Trozzo był właścicielem Michałowa.



Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum.

Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

Druk: Agencja "TeWi" 96-500 Sochaczew, tel./fax: (0-46) 862 26 26

Swojskie klimaty !

Gry i zabawy ludu wareckiego

POLITYCY Z NAD PILICY

Porobiło się w naszym grodzie, oj porobiło ! Co facet to polityk. Dziwne, że "padło" głównie na męską połowę wareckiej społeczności. Kobiety zachowują w tym względzie większy dystans i umiar.

Część z tychże pozał się Boże miejscowych "mężów stanu" przypisała sobie poglądy prawicowe i bezpardonowo zaczęła wcielać je w życie w różnych instytucjach, organizacjach społecznych i środowiskach. Szanujemy niezależność i wierność ideałom, ale ... i tutaj pojawiły się nasze wątpliwości. Albowiem ci prawicowi "politycy" hurtem np. wstąpili do organizacji o wyraźnie lewicowym rodowodzie i tam właśnie zaczęli w niekonwencjonalny sposób wcielać w życie swoje przekonania. A ponieważ każdy z nich gdzieś pracuje, ich poletkiem doświadczalnym stały się również na nieszczęście zakłady pracy. Zaczęli nawet dyktować warunki i sposób postępowania swoim pracodawcom. Pora na przykłady.

Były sobie dwie instytucje: duża i zamożna instytucja X i niewielka, ale operatywna i niezbędna dla tej pierwszej instytucja Y. Współpraca między nimi układała się wzorcowo do momentu, kiedy nawiedzeni prawicowi inkwizytorzy nie zaczęli podejrzewać instytucji Y o sprzyjanie lewicowym poglądom. Przystąpili do ataku i stało się coś, czego tak naprawdę nikt nie rozumie. Dyrekcja zakładu X wycofała się z wcześniejszych zobowiązań wobec zakładu Y. A to już nie jest sprawa poglądów, ale rzetelności i wiarygodności, czyli zapłaty za wcześniej wykonane usługi.

"Prawica" warecka świętowała swój triumf na walnym zgromadzeniu organizacji społecznej (tej o lewicowym rodowodzie). Z dumą np. zdziwionym i nie znającym szczegółów kolegom pokazał słynny gest Kozakiewicza jako symbol swojego zwycięstwa nad własną dyrekcją i instytucją Y. Zamiast wybierać prezesa napawali się swoim wątpliwym sukcesem.

My używając dalej terminologii sportowej stwierdzamy, że był to wyjątkowo perfidny faul, za który przyznajemy czerwoną (niestety !) kartkę.

Wydaje się, że nie od rzeczy będzie również zacytowanie popularnego powiedzenia: kto daje i odbiera...

AK



Ludzie listy piszą...

Sądziłam, że w obecnym numerze Echa, pierwszym w nowym stuleciu, wypadaloby napisać o czymś ważnym i zupełnie wyjątkowym. Narzuca się mimo woli chęć uogólnienia, podsumowania. Prasa, telewizja, radio przygotowują z tej okazji szopki ze znanymi krajowymi bądź lokalnymi politykami. A u nas ?

Szopki zastępują nam anonimy. Na przełomie roku odezwał się znowu miejscowy literat anonim, wykazując nadzwyczajną troskę o wszystkich i wszystko.

Pisze np. o pewnej masowej imprezie, adresowanej głównie do młodzieży, a prowadzonej i nadzorowanej przez ... pijanych organizatorów.

Nie bagatelizujemy tego doniesienia, aczkolwiek udowodnienie stanu trzeźwości kilku, kilkunastu osobom po dwóch miesiącach będzie raczej niemożliwe. Chyba, że troskliwy informator zgłosił się sam do policji, ujawni okoliczności i świadków zdarzenia. A trzeba było to zrobić w trakcie tamtej imprezy. Jak więc można wierzyć w czystość intencji naszego korespondenta ?

Poza tym właściwie nic mu się w Warce nie podoba: burmistrz, zarząd, radni (kandydaci do Rady startujący w wyborach uzupełniających uzyskali jeszcze gorszą ocenę). Złą adnotację przyznał także nauczycielom, dyrektorom szkół no i oczywiście naszej gazecie.

Jak pomóc naszemu anonimowi i spowodować, aby życzliwiej spojrzal na świat i otoczenie ? Stan ciągłej negacji musi być dla niego męczący. Zapraszamy więc do współpracy jawnej przy redagowaniu Echa Warki. W przeciwnym razie zalecamy zmianę miejsca zamieszkania. Długotrwała frustracja niczego dobrego nie wroży.

AK



I która jamniczka mi się oprze ?